Nr. 8. Kraków, dnia 10 Stycznia — Czwartek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie	1 złr. 80 ct.	2 złr. 10 ct.
Kwartalnie	5 „ — „	5 „ 90 „
Półrocznie	10 „ — „	11 „ 80 „
Rocznie	20 „ — „	23 „ 60 „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	6 „
Półrocznie	12 „
Rocznie	24 „

W Państwie Niemieckiem:		*Za granicą w ogóle:*	
Miesięcznie	3 złr.	Miesięcznie	3 złr.
Kwartalnie	7 „	Kwartalnie	8 „
Półrocznie	14 „	Półrocznie	16 „
Rocznie	28 „	Rocznie	32 „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę* przysyłać należy *przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. ś. Jana Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści „Motory życia“ przez Autora „Marzycieli“.

Zwracamy uwagę PP. Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników na „***Przewodnik adresowy***“, zamieszczony na ostatniej stronicy pisma, w którym codziennie ogłaszamy ich firmy i adresy. Kto pragnie, aby firma jego w Przewodniku była ogłoszona, zgłosić się zechce do Administracyi *Nowej Reformy*, ulica św. Jana Nr. 13 na dole.

Kraków, *9 stycznia.*

Korespondent nasz ze Lwowa zwrócił wczoraj uwagę na coraz częściej pojawiające się fakta licytacyjnej czy dobrowolnej sprzedaży wielkich majątków w Galicyi, które przechodzą albo w obce, albo co najmniej obojętne ręce. Ze stanowiska kosmopolitycznej ekonomii byłby to fakt bez znaczenia. Byle ziemia była dobrze uprawioną a cała gospodarka i zarząd odpowiadały zdrowym zasadom ekonomicznym — z takiego ogólno-ekonomicznego stanowiska jest wszystko jedno, w czyjem ręku ziemia się znajduje. Inaczej ze stanowiska narodowego. Do wielkiej własności ziemskiej z konieczności wiążą się wielkie narodowe i społeczne zadania. Przy niskim jeszcze stanie oświaty ludu, wielka własnosć, reprezentująca na wsi inteligencyę, z konieczności, nawet i bez wszelkich ustawami nadanych większych praw, musi też zająć stanowisko bardzo wpływowe w gminie i powiecie, a skutkiem tego i w kraju. Znaczna część obowiązków życia autonomicznego spaść na nią musi; gmina, chociaż niestety ustawą od obszaru dworskiego oddzielona, szuka w nim w bardzo wielu wypadkach rady i pomocy, antinarodowe wpływy, które od tylu lat już tak silnie na lud starają się działać, w wielu miejscowościach rozbijają się „o polski dwór“. Sprawa narodowa, która tylekroć ofiar wymaga, nie mając jeszcze dotąd w ludzie wiejskim oparcia, szukać je musi w miastach i dworach. Gdy tych „polskich dworów“ zabraknie — gdy w nich obcy przybysz zasiądzie, bez poczucia obowiązków narodowych — podstawa, o którą sprawę naszą oprzeć można, słabszą będzie, szczuplejszą. A cóż dopiero mówić o wypadkach, w których własność ziemska przejdzie już nie w obojętne, ale wręcz wrogie, szkodliwe ręce?

Nasz korespondent zwraca uwagę na parcelacyę i rozsprzedaż parcel włościanom, aby ziemia przeszła w posiadanie rodzimego żywiołu, który „bądź co bądź od wieków złączony jest z ową ziemią“. Że jest to w każdym razie i z narodowego i społecznego stanowiska korzystniejszem, że przynajmniej większemu złemu przez to się zaradzi — przyznajemy. Ale zwracamy uwagę na tę okoliczność, iż powyższy środek tam tylko ze skutkiem da się zastosować i tam tylko będzie korzystnym — gdzie lud już oświecony pod nad średni a niestety tak u nas jeszcze niski poziom, i gdzie on dosyć zamożny. Ale jeżeli to lud biedny, który na zakupno parceli nie ma gotówki, ale całą, albo przeważną część ceny kupna pokryje pożyczką, który nie ma dostatecznego inwentarza na obrobienie i znawożenie zwiększonej swojej posiadłości — jeżeli to lud ciemny, który z większem gospodarstwem nie potrafi sobie dać rady: w takim razie parcele, dziś przez włościan nabyte, przejdą wkrótce w ręce lichwiarzy, a za nimi pójdą i grunta, zdawna przez owych włościan posiadane. Odbędzie się ten sam proces przejścia ziemi w obce lub przynajmniej w obojętne ręce, tylko że dłużej on trwać będzie i więcej jeszcze ofiar pochłonie.

Nie przemawiamy przeciw parcelacyi w ogóle, a nawet wytworzenie średniej posiadłości ziemskiej uważalibyśmy jako bardzo w naszych stosunkach pożądane; zwracamy tylko uwagę, że ogólne zastosowanie tego środka wszędzie nie jest możliwem, a gdzie nie ma niezbędnych warunków, t. j. oświeceńszego i zamożniejszego ludu wiejskiego, wręcz się stać może szkodliwem.

Ale fakta, które spowodowały naszego korespondenta do poruszenia sprawy parcelacyi, powinnyby zwrócić uwagę na położenie wielkiej własności w ogóle. Że znaczna jej część znajduje się na pochyłości, — u której końca bankructwo, zaprzeczyć się nie da. Dawniej przypisywano to jednej tylko przyczynie: życiu nad stan. Hulano — i przehulano wiele. Dzisiaj już się to nie da powiedzieć. Ktokolwiek zna nieco teraźniejsze stosunki wiejskie, przyzna, że wielki ogół — nie mówimy o wyjątkach, prawda, że jeszcze dość licznych — znacznie się poskromił, ograniczył w wydatkach na życie, że takich jak dawniej zbytków i hulaszczego życia dziś już mniej liczne widać przykłady. Mówiono także: brak taniego kredytu! Dzisiaj on już o wiele tańszy, niż był przed dziesięciu laty, a nie bez słuszności można powiedzieć, że ta broń obosieczna w wielu razach przyspieszyła upadek, skoro w nieumiejętne dostała się ręce.

Gdy zbytkowego życia mniej, gdy kredyt tańszy, gdy jedno i drugie ułatwiło większą równowagę w bilansie rocznym naszej wielkiej własności — cóż powodem, że jednak tyle jeszcze jest wypadków wywłaszczeń, i tak ogólne skargi na zły stan ekonomiczny naszych gospodarstw? Nam się zdaje, że powodem tym jest niska stosunkowo produkcyjność ziemi naszej, nie jakoby ona z siebie nie dość żyzną była, ale żeśmy dotąd więcej z niej brali, niż w nią wkładali, żeśmy jej nie przyszli z tą pomocą, jaką daje ulepszona gospodarka. Trzeba podnieść produkcyjność ziemi! Porównajmy średni plon hektara ziemi w Galicyi, a w bratniem Królestwie Polskiem, albo w sąsiednich Czechach, a przekonamy się o tem dowodnie. Dodajmy do tego wysoki podatek transportowy, nałożony na nasze rolnictwo przez zgubną taryfową politykę naszych kolei żelaznych — dodajmy, iż oprócz rządowych podatków płacimy podatek indemnizacyjny, najwyższy z wszystkich prowincyj austryackich; dodajmy, że skutkiem bardzo małego miejscowego zbytu ziemiopłodów, spowodowanego brakiem wielkiego przemysłu, cała prawie nasza gospodarka rolna zawisłą jest od targów zagranicznych, na których spotyka się z konkurencyą amerykańską; że nie dokonaliśmy jeszcze koniecznego przejścia od wyłącznej prawie produkcyi zboża do większej produkcyi mięsa; że ziemiopłody nasze zamiast w doskonalszej i wysoką opłatę transportową łatwiej znoszącej formie przerobu (mąka — spirytus — olej i t. p.) wysyłamy na targi w formie najpierwotniejszej; dodajmy wreszcie, że nasze rzeki nieuregulowane, rok rocznie czynią spustoszenia — a otrzymamy cały szereg ekonomicznych błędów i chorób, które usunąć koniecznie należy, jeżeli chcemy ratować nasze rolnictwo, a z niem i większą własność, jeżeli chcemy ziemię w naszem ręku utrzymać. Przeforsować raz przecie ową nieszczęsną regulacyę rzek, podnieść żyzność ziemi przez melioracye, zwiększyć i udoskonalić chów bydła, stworzyć wielki przemysł, któryby rozszerzył miejscowy zbyt ziemiopłodów, wywozić przetwory a nie surowy produkt, zmusić koleje do zmiany taryfowej polityki, — a przedewszystkiem pamiętać, że rolnictwo już przestało być rzeczą tradycyjnej rutyny, ale stało się umiejętnością, której mozolnie nabywać potrzeba — i młode pokolenie rolników wychowywać w potężnem poczuciu obowiązku dla ojczyzny, która po niem wymaga utrzymania ziemi w polskiem ręku, choćby za cenę największej pracy i ofiar z wielu miłych nawyczek — a nie będziem się skarżyli na przechodzenie ziemi naszej w ręce obcych przybyszów, bankierów i lichwiarzy bez poczucia obywatelskiego i bez żadnego, a więc i polskiego patryotyzmu!

Ubezpieczenie robotników.

W obec wniesionego przez rząd austryacki projektu ubezpieczenia robotników na wypadki nieudolności do pracy, spowodowane przy robocie, podajemy dla porównania treść nowego niemieckiego projektu ustawy w tym samym przedmiocie. Jak wiadomo, poprzednie projekta upadły, obecnie zaś rząd wnosi nowy projekt, który według telegraficznych streszczeń przedstawia się jak następuje:

Utworzone będą towarzystwa asekuracyjne, nie jak w dawnym projekcie — terytoryalne, ale według gałęzi przemysłu, i na całe państwo się rozciągające, tak. że wszyscy robotnicy jednej gałęzi przemysłu w całem państwie, tworzyć będą jeden związek asekuracyjny, a tych związków będzie tyle, ile jest większych kategoryj przemysłu. Te związki asekuracyjne mieć będą wszelkie prawa osób moralnych, i zarządzają samodzielnie swemi wewnętrznemi sprawami, ustanawiają taryfy według klas niebezpieczeństwa, rozdzielają ryzyko, rozkładają koszta, i t. d. Są one na wzajemności oparte. Dodatek ze skarbu państwa, który był w dawnym projekcie zamierzony, odpada — tylko przy niewypłacalności którego ze związków państwo przyjmuje gwarancyę za przejęcie ciężarów jego przez inny związek, bez osobnego za to wynagrodzenia, przy czem autorowie projektu przypuszczają, że gwarancya państwa w praktyce nigdy nie będzie zastosowana. Robotnicy nie przyczyniają się niczem do funduszów związku (w austryackim projekcie mają opłacać pewne wkładki tylko ci robotnicy, którzy zarabiają więcej niż 1 złr. dziennie). Wypłata odszkodowania w razie nieudolności do pracy następuje przez zarząd pocztowy, który potrzebne na ten cel kwoty związkom asekuracyjnym na jeden rok zalicza. Wysokość odszkodowania wynosi — jak w poprzednim projekcie 66²/₃ prc. rocznego zarobku przy zupełnej, a 50 prc. przy częściowej nieudolności do pracy — wrazie śmierci wskutek wypadku koszta pogrzebu — rentę dla wdowy w wysokości 20 prc. a dla każdego dziecka 10 prc. zarobku. Dla każdego związku utworzony będzie komitet robotników, którego członkowie mają być powoływani do badania każdego wypadku. Wysokość odszkodowania oznacza naprzód sam zarząd związku — w drugiej instancyi sąd rozjemczy, w trzeciej i ostatniej zaś państwowy urząd ubezpieczeń. Sąd rozjemczy składa się z mianowanego przez rząd przewodniczącego i czterech członków, z których dwóch wybiera związek, dwóch komitet robotników. Państwowy urząd asekuracyjny składa się z przewodniczącego i dwóch członków stałych, mianowanych przez cesarza, tudzież z ośmiu na cztery lata wybranych niestałych członków, z których czterech mianuje rada związkowa niemiecka *(Bundesrath)*, dwóch związki, dwóch komitety robotników. Dla kwestyj spornych organizacyjnych jest najwyższą instancyą rada związkowa, dla administracyjnych najwyższy urząd państwa niemieckiego (Reichsamt). Ustawa obejmuje tylko te gałęzie przemysłu, które podlegają ustawie o odpowiedzialności przedsiębiorców, a więc: zakłady górnicze, saliny, kamieniołomy, kopalnie, fabryki i huty. Jako fabryki uważane będą zakłady, w których przy użyciu siły pary lub innej siły elementarnej pracuje najmniej trzech, a bez użycia takiej siły najmniej dziesięciu robotników. Tylko wypadki, wskutek których nastąpiła nieudolność do pracy, trwająca najmniej 13 tygodni, podlegają tej ustawie.

Ziemie polskie.

W roku 1881/82 należało się instytucyom kościelnym w archidyecezyi poznańskiej i gnieźnieńskiej z prestacyj rządowych 265.480 marek. Z tych zapłacono 91.882 marek, a zatrzymano w ciągu roku w skutek ustawy obrocznej 173.598 marek.

Kijowska *Zaria* zamieszcza ciekawy przykład demoralizacyi duchowieństwa prawosławnego. Rzecz się tak miała. Mieszkańcy wsi Rosłowice w powiecie kijowskim położonej, od kilku lat prowadzili proces z popem, który wraz z dyakiem naznaczył płacę za komunię dorosłego po kopiejek 12, a dziecka po kop. 5. Ci co tej sumy nie płacili nie bywali w razie śmierci zaliczani do religii chrześcijańskiej. Zniecierpliwieni włościanie wysłali deputacyę z 135 włościan do biskupa Witalijego w Kijowie, prosząc go o wyznaczenie duchowno-śledczej komisyi.

Z Kijowa donoszą: Ks. Branicka wyznaczyła sumę 278.000 rs. na otwarcie w 17tu wsiach szkół wiejskich, według wzoru przez ministerstwo oświaty zatwierdzonego wraz z oddziałami rzemieślniczemi. Sposobem próby mają być otwarte tymczasowo dwie szkoły rzemieślnicze.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

38) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

O. Sebastyan odpowiadał spokojnie, mimo, że dyrektor mierzył go wzrokiem coraz przenikliwszym, jakby chciał zajrzeć na dno jego duszy.

Gdy pisarz ostatnie słowa zanotował w protokóle, sędzia, spuściwszy wzrok na papiery, rzekł nieśmiało:

— Bardzo mi przykro, że muszę księdzu smutną wiadomość zakomunikować.... Z wszystkiego zdaje się wynikać, że nikt inny, tylko ksiądz, jesteś sprawcą śmierci hr. Romana Despota i dla tego będę księdza prosił z sobą... Być może, że przypuszczenia nasze upadną w obec przyszłych dowodów, których sąd zebrać nieomieszka, dotychczasowe jednak poszlaki fatalnie przeciw księdzu świadczą. Obowiązki sędziego są ciężkie i dla tego chcę ufać, iż ksiądz nie weźmiesz mi za złe, że ośmielam się czynić, co mi prawo i sumienie nakazuje.

O. Sebastyan wysłuchał przemówienia spokojnie. Na jego twarzy, krom uśmiechu bolesnego, który zjawił się na chwilę przelotną, nie widać było innego wrażenia. Jak wiarus w bojach osiwiały, gdy słyszy komendę, która każe mu iść działa zdobywać, tak i on patrzył przed siebie spokojnie i nawet mu powieka nie drgnęła. Gdy sędzia skończył, zapytał:

— Nie mógłby mi pan sędzia powiedzieć, co też według jego przekonania mogło kierować ręką mordercy?

— Fanatyzm.

O. Sebastyan powstał i wzrok do góry podnosząc, szepnął:

— Snać ciężko zgrzeszyłem o Panie! skoro tak ciężko mnie karzesz!

— Proszę te słowa zanotować — rzekł dyrektor do pisarza — w nich jest połowa wyznania.

— Czy ksiądz przyznajesz się do zarzuconej mu zbrodni? zapytał sędzia.

— Nie!

— Wiadomość o wyniku śledztwa, lotem błyskawicy przeleciała pałac od dołu do góry. Już od godziny wszyscy się domyślali, że nastąpi coś nadzwyczajnego. Kilkakrotne przesłuchiwania O. Sebastyana, nagły wyjazd dyrektora do miasta i prędki jego powrót, musiały każdego uderzyć. Gdy teraz wieść się rozeszła, że ksiądz został uwięziony, przerażenie było powszechne.

Jeszcze sędzia nie spakował swoich aktów, a już do jego pokoju wbiegła najpierw hrabina z synami, po nich baron z żoną i córką, na końcu nawet babcia. Ta podchodząc do kapłana, rzekła:

— Ja wiem, że to podejrzenie niesłuszne, ksiądz dobrodziej będzie wkrótce wolny ... ale ponieważ jestem już stara i dla słabego zdrowia, nie mogę wyjeżdżać, zresztą w moich latach trudno i o spowiednika, do któregobym miała zaufanie, więc zanim nas opuścisz ojcze, racz mnie jeszcze wpierw wyspowiadać. Ja wiem, żeś ty ojcze święty, to też szczęśliwą będę, gdy moich grzechów wysłuchasz. Przecie pan sędzia pozwoli.

— Nie mam nic przeciw temu.

Ksiądz usunął się w ciemny róg pokoju, wyjął stułę, którą miał przy sobie, od ostatniego bowiem wyjazdu z więzienia, w domu jeszcze nie był i staruszkę zaczął spowiadać. Gdy skończył, baron zbliżył się z oczyma spuszczonemi i także o spowiedź prosił. Nikogo to nie uderzyło. Barona znano powszechnie z wielkiej pobożności.

Spowiedź jego trwała dość długo. Tymczasem obecne tej ceremonii kobiety ciągle płakały. Dyrektor i sędzia cicho z sobą rozmawiali. Nareszcie dały się słyszeć słowa:

— *Absolvo te in nomine Patris, et Filii, et Spiriti sancti — amen.*

Baron powstając, pocałował w rękę spowiednika. Ledwie na nogach mógł ustać, taki był wzruszony.

O. Sebastyan przeciwnie, był ciągle spokojny, tylko bledszy niż przedtem i oczy trochę mu się w głąb usunęły. Gdy się z krzesła podniósł, niepojęta wielkość biła mu od czoła i głos jego brzmiał niezwykle, gdy zwróciwszy się do sędziego, przemówił:

— Jestem panie sędzio na twoje rozkazy.

Rozdział dziewiętnasty.

Pierwsze kroki.

O! jaki dziś ruch, jakie życie w pałacu hr. Alfreda Donata! Przez sześć miesięcy był on szczelnie zamknięty i wyglądał posępnie, jak mausoleum naboba indyjskiego. — Alina ledwie raz na tydzień do niego zaglądała — teraz przeciwnie, bramy pootwierane, całe pierwsze piętro rzęsiście oświetlone, służba biega i do powozów podchodzi, które co chwila zajeżdżają. Z nich atoli nikt nie wysiada, hrabia bowiem zapowiedział, że dziś nie przyjmuje, tylko w oknach karet pokazują się ręce z biletami, które służba odbiera i na górę odnosi.

To dawni przyjaciele i znajomi, spieszą z gratulacyami i przypominają się hr. Alfredowi.

Jak oni znowu go kochają, jak troskliwie lokajów i portyera wypytują o jego zdrowie, a przez sześć miesięcy nikt oń nie zapytał i niejeden z nich klął się na wszystkie świętości, że go nigdy nie znał. Ale dziwić się nie można. W ciągu doby ostatniej wszystko stanowczej uległo zmianie. Co wczoraj jeszcze uważano za zbrodnię, dziś poczytywano za zasługę — tych, których do wczoraj wieczór kraj cały miał za straconych, dziś książę osobiście wolnością obdarzył — ci, którzy do dziś jeszcze stoją u szczytu potęgi, jutro mogą ztoczyć się w taką przepaść, że ich ztamtąd nikt już nie wybawi. A kto zaręczy, czy właśnie owi za poprzednich rządów najbardziej prześladowani, nie będą za teraźniejszych panami położenia?... Skoro tego przewidzieć nie można, więc każdy, komu miła jego pozycya, niech dziś stara się tych sobie zjednać, których wczoraj głośno potępiał.

Alfred, mimo wieku młodego, zbyt dobrze znał świat i ludzi, by się tego nie domyśleć; to też większą połowę biletów, które mu kamerdyner na srebrnej tacy przyniósł, odrzucił z lekceważeniem, a niejeden z nich nawet z pogardą. Aby sobie jednak chwil przyjemnych nie zagoryczać, uczuć, jakie one w sercu mu obudziły, niczem nie zdradził; przeciwnie, siedząc przy herbacie z siostrą i przyjacielem, rozmawiał dalej o rzeczach wesołych, jakby nie wiedział, że na świecie są obłudnicy i małoduszni, których każde niepowodzenie przeraża, powodzenie zaś olśniewa.

Wśród wesołego nastroju, dopiero wtedy bolesna ozwała się nuta, gdy Alina na ponowne jego naleganie powiedziała nareszcie, co się w Raju stało. Przerażony, zerwał się od stołu i chciał jechać natychmiast, lecz, gdy spojrzał na gościa, którego zostawiać mu nie wypadało, rzekł

— Okropny wypadek!... Pojadę dziś jeszcze, boć i ty Iwonie komuś się obiecałeś.... Okropny wypadek!... A pamiętaj mój drogi — dodał do przyjaciela się zwracając — że mój dom jest odtąd twoim.... Nie rób sobie zatem nic z tego, jeślibym przypadkiem później niż ty wrócił. Twój apartament znajduje się na drugiem piętrze, ten sam, który zajmował niegdyś Alfred uczeń, z Iwonem nauczycielem.

— Bardzoś dobry, mój przyjacielu, ale nie chciałbym nadużywać gościnności.

— O! ja wiem, żeś ty dumny, teraz jednak nie martw mnie bezpotrzebnie, bo i tak mam dosyć.... Okropny wypadek! Biedny człowiek!

Usiadł i głowę ukrył w dłoniach. Siostra śledziła go wzrokiem niespokojnym; Iwo czekał niecierpliwie na koniec herbaty. Gdy to nastąpiło, powstał i pożegnawszy się, wyszedł. Tuż za nim wyjechał i Alfred do Raju.

Iwo udał się do zwego pokoju, gdzie znalazł wszystko w porządku. Suknie, bieliznę, książki, nawet pieniądze, które miał przy sobie, gdy go aresztowali, dyrektor więzień teraz mu odesłał. Przedtem znajdowały się te przedmioty w magazynie sądowym, pod kluczem samego prezydenta. Jak na początek, nie miał więc żadnych potrzeb.

Pokoje u Mateuszka były przepełnione. Robotnicy z rzemieślnikami zmieszani, jedli, pili, krzyczeli, śpiewali, a gospodarz kelnerów doglądając, uśmiechał się z zadowo[illegible]niem, od dawna bowiem nie miał u siebie gości ta[illegible]nych i wesołych. Swoboda była tu w rzeczy samej [illegible] muszona, naturalna, każdy zapomniał o biedzie [illegible] myślał o jutrze, wszyscy cieszyli się chwilą [illegible] wierząc, że lepiej będzie.

Najgłośniej było przy stole, przy któr[illegible] mek z Holofernesem. Nigdy jeszcze magazy[illegible] stantego nie dysputował tak głośno; nigd[illegible] tak dobitnie swoich zapytywań na spra[illegible] niebył tak pewnym zwycięstwa! [illegible]

Dnia 8 grudnia otrzymał ks. Augustyn Lipnicki kanonik wileński ułaskawienie i powraca na dawne stanowisko do Wilna, przebywszy na wygnaniu blisko lat 20, z których połowę spędził na dalekim wschodzie w gub. ufimskiej.

Swiet, dziennik najbardziej dziś rozpowszechniony w Rosyi, w sprawie polskiej dość bezstronne zajął stanowisko. Pisze on z powodu fałszywych alarmów o powstaniu polskiem: „Ciekawem jest patrzeć na to, z jaką uporczywością i radością pewne organa podtrzymują pogłoskę o mającem nastąpić powstaniu Polaków. Pogłoska ta w najwyższym stopniu zaspakaja życzenia Niemców, którzy chcą waśni Rosyan z Polakami, żeby mieć na swej granicy część rosyjskiego państwa, będącą w stanie walki wewnętrznej i niemocy. Myśl o przyszłem powstaniu w Polsce była puszczoną na wiosnę w sferach politycznych niemieckich, kiedy Niemcy pragnęli związku z Rosyą i dążyły do przerwania związku Rosyi ze Sławianomi w Europie. Z jednej strony pogłoski o wojnie Niemiec z Rosyą, z zagrożeniem wywołania buntu w Polsce, z drugiej — propozycya pokoju z rozerwaniem słowiańskiej jedności. Polacy i tym razem odegrali rolę kota, dobywającego kasztany dla małpy. Publicyści rosyjscy, którzy powtarzali fałsze o przyszłem powstaniu w Polsce, z wiedzą działali na korzyść polityki niemieckiej. Teraz znowu zaczynają usilnie mówić o bliskiem powstaniu w Polsce, podczas gdy w rzeczywistości nic podobnego niema i nie gotuje się. Ci, którzy chcą być rozumnymi, nie powinni łapać się na cudzą wędkę."

Ruchy rewolucyjne w Rosyi.

W Bazylei pojawiła się niedawno książka prof. Tuhna p. t. „Historya ruchów rewolucyjnych w Rosyi". *Kijewlanin* oświadczywszy, iż jest napisana zajmująco i ze znajomością rzeczy, podaje następującą jej treść.

Po wstępnych uwagach o spisku grudniowym, literaturze opozycyjnej, działalności Hercena i Czernyszewskiego, wpływie reformy włościańskiej i powstania polskiego autor oświadcza, iż rewolucyjna fermentacya rozpoczęła się w r. 1863. Okres od 1863 do 1872 r. autor uważa za okres uspokojenia się (zatiszja) ruchu rewolucyjnego, pomimo, że był to czas rozszerzania teoretycznego socyalizmu pośród młodzieży rosyskiej; do tego okresu zaliczone są procesy Iszutina (1866 r.), Nieczajewa (1869 r.). Doktryny rosyjskich przywodców rewolucyonistów: Bakunina, Ławrowa, Tkaczewa, szczegółowo są rozebrane przez autora w następnym rozdziale. Od 1872 do 1875 r. widzimy rozwój apostołowania między ludem *(chośdienja w narod)*, które ostatecznie nie miało najmniejszego powodzenia. O „propagandzie" i „apostołowaniu między ludem", prof. Tuhn mówi co następuje:

„Propaganda i apostołowanie między ludem, w celu zaszczepienia w chłopa rosyjskiego idei rewolucyjnych, zupełnie się nie udały — dlatego, że do takiego stosunkowo spokojnego sposobu potrzebne były i siły większe i zdolności, a głównie — grunt ludu samego, na podobieństwo tego gruntu, jaki znajdują zachodnio-europejscy demagodzy w proletaryacie fabrycznym. A ponieważ na samym początku szeregi rewolucyjne były werbowane z żywiołów nieobdarzonych ani silnemi moralnemi zasadami, ani mocnemi głowami, i nawet u najlepszych i najuczciwszych z nich, zamiast politycznych i moralnych przekonań, panował w umysłach nieopisany chaos, o jakim pojęcie może dać słynne „*Czto diełat'*"? albo filozofia Pisarewa, jego estetyka i moralność, to tem łatwo objaśnić można szybko następujące przejście od apostołowania między ludem do teoryi rewolucyjnego teroryzmu. Rozbój, w najwstrętniejszej, zdradzieckiej formie, był zastosowany w praktyce bardzo wcześnie, (zabicie studenta Iwanowa przez Nieczajewa), ale wkrótce potem taka praktyka była rozwinięta w całą teoryę, rzuconą z przerażającem zuchwalstwem w twarz społeczeństwu w formie nieomylnego dogmatu. O stopniu moralności „rosyjskiej rewolucyjnej partyi" najlepiej — świadczy fakt, że ona mogła uznać tę teoryę, że cyniczne wygłaszanie takowych nie wywołało nawet chociażby instyktownego wstrętu, lecz było przyjęte i przyswojone. To świadczy niewątpliwie, że jeśli można było spotkać między podziemnymi działaczami idealistów z zadatkami zasad moralnych w rodzaju turgeniewowskiego Nieżdanowa to były to tylko wyjątki. W każdym razie ton nadawali nie oni, lecz Nieczajowowie, Stefanowicze i t. p. Profesor Thun w rozwijaniu się tego nowego kierunku rewolucyjnej agitacyi widzi kilka faz. Teoryę i praktykę czystego terroryzmu w tej formie, w jakiej się on objawił w okresie od 1877 do 1881 r., poprzedzały próby rewolucyjnych demonstracyj i organizacye miejscowych spisków, nad czem pracowali wichrzyciele *(wspysskopuskatieli)*. I te i inne próby nie dały żadnych rezultatów, a w szerszych rozmiarach przechodziły siłę buntowników. Ale mogli zdobyć się na napaści na pojedyńcze osobistości i na potajemne lub jawne zabójstwa, gdzie trzeba było tylko wyśledzić ofiarę, schwytać ją znienacka, bezbronną i bez pomocy. Ponieważ terroryści nie dręczyli się hamletowskiemi pytaniami, gotowi byli zarżnąć i śpiącego i modlącego się, ugodzić i w nocy i z za płota, to też takie pojęcie znacznie ułatwiły ich zadanie. Zacząwszy od zamachów na osoby urzędowe terroryści skoncentrowali potem wszystkie swoje zamiary na królobójstwie i zakończyli swoją działalność czynem 1 marca.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 9 stycznia*

Nie całe dwa tygodnie dzielą nas od ponownego zebrania Rady państwa i od walki parlamentarnej, jaka się odbędzie w sprawie językowej, a której rezultat jest nieco wątpliwy. To też już dzisiaj powszechna uwaga zwraca się do tego przedmiotu. Dzienniki poczynaja obliczać szanse, ale żadna ze stron nie jest pewna wygranej.

Narodne Listy oświadczają, że dopuszczają używanie języka niemieckiego, jako języka komendy w armii czynnej i w rezerwie, ale nie w obronie krajowej. Język niemiecki, jest językiem obrad austryackiej delegacyi, może być używany w urzędowych stosunkach z Węgrami i w zagranicznej korespondencyi, o ile nie przeważa w niej język francuski, jest on dalej językiem obrad Rady państwa, wszakże narodowym posłom powinno być dozwolonem, używać własnego języka. Może on także być językiem urzędowym wiedeńskich władz centralnych, które jednak powinny przyjmować także podania w innych językach, i w nich odpowiadać. Dlatego powinien być przy najwyższym trybunale utworzony czeski i polski senat, a w ministerstwach powinni być referenci, władający językami narodowymi. Ale — kończa *Nar. Listy* — przeciw językowi państwowemu tak samo protestować trzeba, jak przeciw państwowej religii.

Jak donoszą z Genewy, minister Giers wyruszy w tym tygodniu z Montreux i wstąpi do Wiednia d. 19 b. m. dla porozumienia się z hr. Kalnokym. Już w chwili wyjazdu do Szwajcaryi dzienniki rosyjskie zapowiadały, że minister Giers nie pominie sposobności zapewnienia gabinetu wiedeńskiego o przyjaźni rosyjskiego rządu. *Gasette de Lausanne* donosi, iż Giers niedawno w Bernie wobec swoich przyjaciół oświadczył, że w danej chwili pokojowi europejskiemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Po silnem a nader przykrem wrażeniu, jakie zamordowanie Sudejkina sprawiło na carze, która to niespodzianka wskazuje, iż partya rewolucyjna nie próżnuje i znowu wzmogła się w siły, można się spodziewać, iż polityka rosyjska wobec zagranicy będzie bezwładną, gdyż zmuszoną zostanie do gorliwego zajęcia się sprawami wewnętrznemi. Wątpić także należy, aby dwór carski mógł się przenieść z Gatczyny do Petersburga, choć oficyalnie o tem donoszą. Przeciwnie dochodzą wiadomości o znacznem wzmocnieniu straży wojskowych w Gatczynie.

Kiewlanin donosi, że rząd rosyjski zawiadomił gabinet wiedeński, iż od d. 1 stycznia 1884 r. żydów austryackich i węgierskich nie będzie puszczał w granice carstwa. Pozostaną się tam ci tylko, którzy udowodnią, iż są rosyjskimi poddanymi.

Następcą Sudejkina mianowany zostanie podług wszelkiego prawdopodobieństwa Mikołaj Rusinow. Jest to człowiek zręczny i przebiegły, lecz bardzo brzydkiego charakteru. On to oświadczył, iż z przyjemnością zastąpi kata Frołowa, gdy ten obawiał się, iż nie będzie miał dość siły do powieszenia Perowskiej i Jessy Helfman. Za to oświadczenie Rusinow awansował nader szybko i spodziewa się obecnie zostać następcą zamordowanego Sudejkina.

Z powodu tak zwanego wypadku, jaki spotkał cara na polowaniu w Gatczynie, wielki łowczy carskiego dworu Czertkow został uwolniony ukazem carskim od obowiązków i na jego miejsce mianowany został gen. Barjatyński.

Z Irkucka donoszą do *Mosk. Wiedom.*, że d. 9 listopada rozstrzelano tam rewolucyonistę Nieustrojewa, skazanego przez polowy sąd wojenny za czynną obrazę generał-gubernatora. Jest to już drugi wypadek kary śmierci z tego samego powodu. Przed kilku laty poniósł karę śmierci Ekmiller za obelgę czynną, wyrządzoną byłemu gubernatorowi Sinielnikowi.

Komentarze o wizycie cesarzewicza niemieckiego w Watykanie i spory o nią jeszcze ciągle nie ustają. Wspomniany już przez nas artykuł *Reichsfreunda* o cesarzewiczu i kanclerzu nie daje spokoju dziennikowi urzędowemu *Nordd. Allg. Ztg*, bo już po raz trzeci pisze o tem w wstępnym artykule z dnia 7 b. m., w którym stronnictwo postępowe pomawia wprost o republikanizm. W wywodzie swym organ kanclerza twierdzi, że mniemanie, jakoby cesarzewicz szedł własną drogą w polityce, niezgodną z kierunkiem i celem kanclerza, zdradza wyraźnie, że *Reichsfreund* odmawia cesarzewiczowi wszelkich zasług w zjednoczeniu się narodu niemieckiego i w wywalczeniu sobie pierwszorzędnego w Europie stanowiska, że zatem chce tegoż cesarzewicza obedrzeć z wszelkiej aureoli i tym sposobem podkopać ideę monarchiczną w Niemczech, aby przygotować grunt dla rzeczypospolitej.

Wczorajszy telegram, komentujący wizytę watykańską, był bardzo niejasny. Zawierał on streszczenie artykułu dziennika *Post* o audyencyi jej korespondenta u papieża. Otóż papież w przemówieniu do tego korespondenta wyraził się z wielkiem uznaniem o przymiotach królewicza pruskiego, o jego minie otwartej, budzącej łatwo zaufanie, o jasności poglądów i t. p. zaletach, bardzo pożądanych i pożytecznych dla przyszłego cesarza Niemiec. Dalej miał papież powiedzieć korespondentowi, iż królewiczowi polecił gorąco ludność katolicką w Prusiech; korespondent jednak nie dosłyszał dobrze — jak sam przyzna je — czy w tej chwili papież mówił o królewiczu, iż ten spodziewa się wkrótce usunięcia obecnych nieporozumień, czy też wyraził tylko swoje własne nadzieje. W dalszym toku przemówienia wspomniał papież, że w Niemczech mają uprzedzenie do niego; ale zupełnie niesłusznie, bo papież nie chce bynajmniej niezgody. Przyjmuje on u siebie zarówno katolików jak protestantów, bo i ci są chrześcijanami; i chociaż nie należą do tego samego kościoła, przecież ich błogosławi w nadziei, że powrócą znowu na łono kościoła.

Sobranie bułgarskie, które już ukończyło swoje czynności, dokazało wiele, bo wśród bardzo nieprzyjaznych okoliczności załatwiło konwencyę kolejową z Austryą, układ o dług z Rosyą, przeprowadziło rewizyę konstytucyi tyrnowskiej, zdołało utrzymać spokój kraju mimo potężnych intryg rosyjskich, uratowało samoistność księstwa od zamachów rosyjskich i okroiło budżet wojskowy o cztery miliony, zniżając go z 15 na 11 milionów, wreszcie uchwaliło ustawę, według której każda drużyna czyli batalion musi mieć naimniej dwie kompanie pod dowództwem oficerów bułgarskich. Dla wykonania tego postanowienia odwołano wszystkich Bułgarów, którzy dotąd służyli w armii rosyjskiej.

Z Konstantynopola donoszą, że spór między Portą a patryarchą greckim prawdopodobnie skończy się kompromisem. Synod grecki i rada świecka postanowiły wprawdzie wysłać memoryał do mocarstw, wyjaśnić w nim dokumentami historyczno-prawniczemi dawne przywileje i wezwać ich pomocy, jednak Porta zdaje się skłaniać do pewnych ustępstw, mianowicie przyznać władzy kościelnej prawo sądownicze w sporach małżeńskich i w sprawach spadkowych, inne zaś zastrzec dla sądów cywilnych.

W Hiszpanii wikłają się sprawy co raz bardziej. Minister wojny, przemawiając za podniesieniem płacy dla żołnierzy i oficerów aż do pułkownika włącznie, na pewną niechęć, jaka się w kortezach objawiała, oświadczył głosem donosłym, że jeżeli kortezy na to żądanie się nie zgodzą, wówczas on odwoła się do armii. Jest to zatem groźba dyktatury wojskowej. Na posiedzeniu dnia 7go znowu minister spraw zagranicznych przestrzegał stronnictwo postępowe, że rząd dostanie się z pewnością w ręce silnej i dobrze zorganizowanej partyi konserwatywnej, jeżeli postępowi się między sobą nie pogodzą. Mimo to Sagasta, naczelnik najliczniejszej partyi w kortezach, oświadczył wyraźnie, że nie będzie popierał gabinetu, ani w jego dążeniu do reformy konstytucyi, ani do zaprowadzenia powszechnego głosowania. Nie pozostaje zatem nic innego, jak albo dymisya gabinetu, albo rozwiązanie kortezów.

Sprawy miejskie.

Mamy przed sobą zamknięcie rachunków funduszów miejskich m. Krakowa, oraz funduszów, pod zarządem gminy zostających, za rok 1882. Zanim poczynimy nasze uwagi o tym rachunku sumienia naszej gospodarki miejskiej, podajemy według wstępnego sprawozdania, ogólne jego wyniki.

Według uchwalonego budżetu na rok 1882 spodziewano się ogólnego przychodu .	złr. 526.530·—
zaś kredytów na wydatki dozwolono	„ 523.503·—
na wydatki nieprzewidziane pozostało przeto . . .	„ 3.027·—
Według zamknięcia przychody ogólne wynosiły . .	„ 571.833·88½
a ponieważ budżetem przewidziano	„ 526 530·—
przeto wpłynęło więcej o .	„ 45.303·88½
Budżetem przewidziano na wydatki	„ 523.503·—
zaś w ciągu roku dodatkowo dozwolono licznemi uchwałami Rady m.	„ 30 642·—
razem	złr. 554.145·—
a ponieważ wydano . .	„ 545.333·33½
przeto ogólny wydatek był mnieiszy od dozwolonych kredytów o	„ 8.811·66½
Porównywując rzeczywiste przychody	„ 571.833·88½
z rzeczywistymi rozchodami	„ 545 333·33½
okazuje się nadwyżka . .	„ 26.500·55

Porównywując dalej budżetem nieobjęte należytości czynne i bierne tytułów przechodowych, okazuje się, że:

a) należytości czynne wynosiły: z początkiem roku 1882	złr. 29.872·67½
zaś z końcem roku 1882	„ 46.699·56
przeto zwiekszyły się o	„ 16.826·88½
b) należytości bierne wynosiły: z początkiem roku 1882	„ 3.264·02
z końcem roku 1882 . .	„ 5·—
przeto zmniejszyły się o	„ 3.259·02
strąciwszy zwiększony stan czynny i zmniejszony stan bierny w kwocie	złr. 20.085·90½
okazuje się, że z końcem roku 1882 pozostało gotówką	„ 6.414·64½
Bilans majątku obrotowego i zakładowego wykazuje stan czynny	„ 2,727.732·05
a porównywując takowy ze stanem czynnym wykazanym w roku 1881 w kwocie . .	„ 2,354.202·83½
okazuje się zwiększenie majątku o	złr. 373.529·21½

Powodem tego zwiększenia pomijając drobne zmiany, jest zamieszczenie między nieruchomościami budynku Sukiennic z kwotą złr. 500 000, a obciążenie stanu biernego kwotą złr. 136.000 wypożyczonych z funduszu pożyczkowego na odrestaurowanie tegoż budynku.

Sprawy przemysłowe.

W dniu 8 stycznia b. r. ukonstytuowało się stowarzyszenie cukierników, przyjmując w swój skład także i wyrabiających ciastka, pierniki i cukierki. Po zrzeczeniu się z powodu wieku p. Parisa Maurizio, który przez lat 29 był starszym stowarzyszenia, wybrano przewodniczącym pana Edwarda Hendricha, zastępcą tegoż p. Hermana Laberszka. Do wydziału weszli pp.: Władysław Lipiński, Józef Letscher, Kasper Molęcki i Adam Roszkowski; jako zastępcy pp. Eliasz Weindling, Rafał Goldfaden, Edmund Mikeska i Sebastyan Rogalski. Komisarzem rządowym stowarzyszenia mianował prezydent miasta p. Foelkla, aplikanta magistratu.

Kronika.

***Kraków**, 9 stycznia*

Wenta. Towarzystwo św. Wincentego á Paulo urządza jak corocznie wentę, połączoną z loteryą fantową na cel ubogich chorych. Wenta odbywać się będzie w dniach 15, 16 i 17 b. m. w sali redutowej. Trzy wieczory urozmaici deklamacya i śpiew, zaś ostatniego dnia wenty przygrywać będzie muzyka wojskowa 13 pułku.

Jak nas zawiadamia komitet w ostatniej chwili, otwarcie wenty opóźni się o jeden dzień, to jest otwartą ona zostanie w dniu 16 b. m. o godzinie 1 po południu.

Plany i kosztorysy odnoszące się do wodociągów mają być przez p. inżyniera Klugera w pierwszych dniach miesiąca lutego Prezydentowi miasta przesłane.

Staraniem Towarzystwa czeskiego „Akademicki Społek" odbędą się w teatrze narodowym w Pradze dwa koncerta złożone z utworów sławiańskich kompozytorów. Bawiący w naszem mieście dyrektor warszawskiego Towarzystwa muzycznego p. Zygmunt Noskowski otrzymał z tego powodu w dniu wczorajszym od Komitetu pismo wzywające go „jako najznakomitszego obecnie kompozytora polskiego" do nadesłania jednego z licznych swych dzieł. P. Noskowski zdecydował się udzielić „Morskie Oko".

„Czas" donosi: „Jedyny u nas kompletny zbiór sztychów polskich p. Mieczysława Pawlikowskiego, jako *fideicomis* rodziny, złożony zostanie do Muzeum narodowego i przez to stanie się dostępnym dla studyów artystów i lubowników.

Zbiór ten, obok kilku pierwszorzędnej wartości dzieł artystycznych, będących już własnością Muzeum — obok zakupić się mającego przez miasto zbioru kamei i gem p. Schmidta-Ciążyńskiego, zapewnić jest zdolny naszemu Muzeum poważne stanowisko w rzędzie zbiorów europejskich."

Wiadomość powyższa, zamieszczona w *Czasie* o naszym koledze z Redakcyi *N. Reformy*, wymaga sprostowania. Wiadomo wprawdzie powszechnie, iż p. Pawlikowski oświadcza się oddawna stale z chęcią złożenia swego zbioru rycin w depozyt do Muzeum narodowego, pragnąc, aby tenże najszerszym kołom artystów i uczonych mógł być dostępnym; gdy jednakże w wadliwym z wielu względów statucie muzealnym o depozytach takich nie ma mowy, a zarząd Muzeum nie zastanawiał się dotąd nad warunkami, pod któremi depozyt taki mógłby przyjąć i jakie właścicielowi zbioru przyznać prawa, rzecz cała nie weszła dotąd jeszcze w stadyum układów i pozostaje *pium desiderium* artystów i miłośników sztuki. Wiadomość *Czasu* jest zatem tylko proroctwem, a okoliczność, że zamieszczoną została w dzienniku, którego proroctwa nigdy się nie spełniają, mimowolną musi w jego ziszczenie budzić wątpliwość.

W „Ognisku", stowarzyszeniu drukarzy krakowskich, odbędzie się w niedzielę wieczorek muzykalny pod kierunkiem p. Maryana Rudnickiego, z współudziałem pp. Fischera, Ostrowskiego i innych. Program obejmuje obfitą część muzyczną i deklamacyę. Pomiędzy pierwszą a drugą częścią wieczorku odegraną zostanie humorystyczna scena „Na estradzie". Początek zabawy o godzinie wpół do ósmej wieczór.

Nieposzanowanie publicznej własności dochodzi już do tego stopnia, że na przedmieściach nikną w nocy latarnie naftowe ze słupów, a tablice cynkowe oznaczające na domach nazwę ulic, niewiadoma ręka rozłupuje i niszczy, tak, że magistrat dla

---

wielki, kilkudziesięciu słuchaczów połykało każde słowo, a on mówił z okiem rozpromienionem, z ręką do góry podniesioną, jak prawdziwy trybun ludowy, który umie grać na sercowych strunach swoich współbraci. Nikt mu nie przerwał, nikt nawet uwagi nie zrobił, że gotowa wejść policya i mowcę uwięzić. Po śmierci Ernesta IV zupełnie inna atmosfera zapanowała; w powietrzu czuć było większą swobodę a chociaż dotąd zmian nie zapowiedziano, ogół wierzył w nie, jak w coś niezbędnego, co najbliższy dzień przyniesie.

— Wszystko to nic w porównaniu z tem, co nam Iwo powie! — kończył Tomek. — Szkoda tylko że się tak spóźnia.

— Bo go zabrali z sobą arystokraci! — ktoś z tłumu zawołał.

— Kapitaliści chcą go na swe kopyto przerobić! — drugi uzupełnił.

— Nie bójcie się, nie bójcie! — zaprotestował. Tomek — Znam ja go lepiej niż wy, i wiem że mu można ufać. Kto dla sprawy ludu szedł na rusztowanie, ten jej pewnie nie opuści.

— Ale otóż i on! — ktoś przy drzwiach krzyknął.

— On! Iwo! Niech żyje!

— Wiwat!

Okrzyk był tak głośny i ogólny, że aż pan Mateusz z przestrachem spojrzał po ścianach, myśląc, że popękają jak po wybuchu dynamitu. Na jego szczęście nic się jeszcze nie waliło, mimo iż zgromadzeni krzyczeć nie przestawali.

— Pokazać go narodowi! — Tomek zawołał.

— Pokażcie go narodowi! — inni potwierdzili.

Iwo ani się spostrzegł, kiedy najbliżej stojący na ręce chwyciwszy, jęli go obnosić po wszystkich pokojach, [illegible] kompaniamencie śpiewów narodowych. Nareszcie skoń[illegible] pochód tryumfalny, i on znużony znalazł się za [illegible]iędzy Tomkiem a Holofernesem.

[illegible]rzyjacielu — rzekł do pierwszego — spodziewam [illegible]ać się nie będziesz, gdy ci powiem, iż tylko [illegible]rzyszedłem, by słowa dotrzymać.

[illegible]A to czemu?

(C. d. n.)

Człowiek ze złotym mózgiem.

LEGENDA

Alfonsa Daudet'a.

Żył pewnego razu człowiek, którego mózg był złoty; tak, łaskawi czytelnicy, mózg człowieka tego składał się z czystego złota. Gdy urodził się, lekarze utrzymywali, że dziecko to chować się nie może, głowa bowiem była zbyt ciężką, a czaszka niezwykłych rozmiarów. Żył jednak i rósł na słońcu, podobny do drzewka oliwnego. Tylko głowa jego ciężarym swym przygniatała wątłe ciało i litość brała patrzeć, jak chodząc chwiejnie i bezsilnie, zawadzał o sprzęt każdy... Padał też często. Pewnego razu spadł ze schodów, a o stopień marmurowy tak silnie uderzył głową, że ta wydała dźwięk jakiś dziwny, metaliczny... Zrazu rodzice sądzili, że się zabił, lecz, gdy go podnieśli i opatrzyli ranę, która malutką była, na jasnych włosach dziecka, zamiast kropel krwi, spostrzegli ze zdumieniem błyszczące okruszyny złota. Wtedy dopiero rodzice dowiedzieli się, że dziecię ich posiadało mózg złoty.

Wiadomość tę zachowano w tajemnicy. Sam nawet dzieciak nic o niej nie wiedział. Tylko, od czasu do czasu zapytywał matkę, dlaczego zabrania mu z innemi dziećmi bawić się na dziedzińcu i ulicy: „Ukradną ci skarb twój", odpowiadała zapytana, i odtąd lękał się on złodziei, nie prosił już o nic, a bawiąc się samotnie, leniwo i smutnie, najczęściej przesuwał się po pokojach.

Gdy miał lat ośmnaście, rodzice uwiadomili go w jaki dar cudowny los go zaopatrzył. Żądali oni przytem, aby za trudy i starania, w dzieciństwie przez nich mu okazane, udzielił im malutką cząstkę skarbu swego. Młodzieniec nie wahał się i natychmiast — w jaki zaś sposób mógł to wykonać, o tem zamilcza legenda — wyrwał z czaszki swej kawał złota i z dumą cisnął go na kolana matki.... Następnie, olśniony posiadanem bogactwem, które się pod jego czaszką ukrywało, szalony żądzą, pijany potęgą, rzucił się w wir świata, pełną dłonią ciskając złoto w około siebie

Z królewskiego sposobu życia, jakie pędził odtąd, nie licząc się z groszem, w gronie wesołych kolegów, sądzić było można, że skarb jego jest niewyczerpanym. Wyczerpywał się jednak. I wraz z znikaniem jego, oczy posiadacza skarbu mgłą się pokrywały, a policzki stawały się bledsze i chudsze... Nareszcie dnia pewnego, gdy znalazł się sam jeden, o świcie, pośród resztek szalonej hulanki, na której noc całą przepędził, ze strachem spostrzegł, że w skarbcu jego pozostała zaledwie odrobina złota.

Pora już była upamiętać się.

To też od tej chwili rozpoczął życie inne. Usunął się od świata, polubił samotność, ciężką pracą zdobywając chleba kawałek, stawał się podejrzliwym i lękliwym jak skąpiec. Usiłował nawet zapomnieć o posiadanym przez siebie skarbie, aby uniknąć pokusy naruszenia go... Na nieszczęście, posiadał jeszcze jednego przyjaciela, któremu kiedyś powierzył był tajemnicę swoją.

Pewnej nocy, silny ból czaszki, wyrwał go nagle ze snu; skoczył na równe nogi, rozejrzał się wokół i przy bladych promieniach księżyca, spostrzegł uciekającego przyjaciela, który zmykając, ukrywał coś bardzo starannie pod fałdami swego płaszcza.

I ten nawet wydarł mu odrobinę jego złota!

Następnie biedak zakochał się... była to już jego ostatnia zguba... Całą duszą swą pokochał piękne, jasnowłose dziewczę, które też wzajem kochało go bardzo: serdeczniej zapewne kochało wstążki, kwiaty i złote guziczki...

W dłoniach milutkiej tej istoty — na wpół lalki, na wpół ptaszyny — niepostrzeżenie topniały okruszyny złote. Kapryśną była ona i wymagającą, a biedak nie umiał, nie mógł nic jej odmówić. Nieraz nawet ukryć starał się przed nią stan interesów swoich.

— Wszak jesteśmy bardzo bogaci? — zapytywała go nieraz.

— O bardzo! bardzo... — odpowiadał jej zwykle biedak.

Miłośnie i smutnie zarazem patrzał przytem na ptaszka swego, który bezwiednie i wesoło, delikatnym dzióbkiem swym wyjmował okruszyny złota z pod pustej już prawie jego czaszki. Niekiedy strach go zdejmował, postanawiał więc wówczas być oszczędnym, lecz, gdy żona fruwając jak ptaszek, przybiegała do niego szczebiocząc: „Kup mi, mężu, kup, coś bardzo, bardzo drogiego"; bez wahania szedł i kupował jej rzeczy drogie.

Tak trwało dwa lata. Następnie pewnego dnia, bez żadnej prawie przyczyny żona mu umarła; jak ptak uleciała...

Skarb jego wówczas był już prawie wyczerpanym. Za ostatki jego biedak postanowił urządzić żonie pogrzeb wspaniały. Głośne dzwony, karety i konie kirem pokryte, srebrne łzy na czarnym aksamicie, którym wnętrze kościoła pokrytem było, cały ten przepych nie zadawalniał go jeszcze. Płacił hojnie za wszystko, nie targował się o nic. Cóż go już dziś złoto obchodzić mogło? To też, gdy cmentarz opuszczał, u ścian czaszki jego parę tylko okruszyn złota tu i owdzie świeciło.

Wówczas widzimy, jak biedak ten błąkał się po ulicach miasta z wyrazem obłąkania na twarzy, z rękami naprzód wyciągniętemi. A wieczorem, gdy światło zajaśniało w oknach sklepów, zatrzymywał się przy jednym z nich, gdzie stosy materyj i strojów różnych kąpały się w oświetleniu rzęsistem. Stał tam długo zadumany, przypatrując się parze malutkich bucików z błękitnego atłasu, puszkiem łabędzim przystrojonych. „Znam kogoś — przemówił wreszcie sam do siebie — komu buciki te sprawią wielką przyjemność". I zapominając o śmierci swej żony wszedł do magazynu, aby je kupić.

W głębi magazynu, siedząca kobieta drgnęła z przestrachu, usłyszawszy dziki jakiś wykrzyk, a gdy podniosła wzrok, ujrzała stojącego przed nią biedaka, który z nawpół bolesnym a nawpół osłupiałym wzrokiem spoglądał na nią. W jednej dłoni trzymał on bucik błękitny, łabędzim puszkiem przybrany, a drugą podawał jej ostatnie swoje krwią ociekłe okruszyny złote.

Taką jest, łaskawi czytelnicy, legenda o człowieku ze złotym mózgiem.

Pomimo swego pozoru fantastycznego, legenda ta tchnie prawdą i życiem... Są na świecie biedacy, których przeznaczeniem jest najmniejszą drobnostkę potrzebną do ich życia opłacać krwią i mózgiem... Każdy dzień jest dla nich dniem boleści, a gdy upadną na siłach...

Zaprawdę, czytelnicy, legenda ta jest bardzo smutna, a więc dosyć już o niej...

oszczędzenia kosztów ma zamiar zastąpić je drewnianemi płytami. Mniemamy, że właściwiej byłoby podwoić straż policyjną na przedmieściach, a przedewszystkiem pobudzić ją do większej czujności.

Rewizye lodowni, urządzonych w piwnicach domów, mają się odbywać z woli magistratu, ponieważ lodownie takie wywierają niejednokrotnie szkodliwe wpływy na zdrowie mieszkańców i stan budowli.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Sokołowskiego „Sprzedaż w niewolę Józefa“, „Polowanie na kaczki“; Wyczółkowskiego „Chrystus w grobie“; Gujskiego „Popiersie mężczyzny“ z kanaryjskiego marmuru.

Nominacya. Minister wyznań i oświaty zamianował nauczycielem głównym przy seminaryum nauczycielskiem w Krakowie dotychczasowego zastępcę Franciszka Preisendanza.

Topiarnia łoju. Magistrat zajmuje się wniesieniem oferty na całkowite urządzenie topiarni łoju, która kosztem gminy zostanie założoną.

Koszta czyszczenia dołów kamienicznych mają być pokryte dodatkiem 1 do 1½ centa do podatku czynszowego. Wydatek jednorazowy na sprawienie maszyn wynosić ma około 22.000 złr., a kwota ta ma być pokrytą z innych funduszów miejskich zaliczkowo, zwrot zaś nastąpi rocznemi ratami w budżet co rok wstawianemi, jako spłata zaciągniętej pożyczki.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Ćmielowską Agnieszkę, Reginę Małkowską, Steinhauera Emanuela. Ziębę Franciszka, Miaskowskiego Franciszka, Janiczkową Reginę i Włodarczykową Zofię za kradzież; Starnacha Macieja za oszustwo; Schoenguta Salomona, Libertowiczową Magdalenę zwaną w towarzystwie złodziejskiem „kusą Magdą“, Parpana Stanisława. Motykę Jana, Grabosiową Ludwikę za kradzież; 5 osób za pijaństwo, 17 za żebranie.

Germanizacya. Mamy przed sobą *corpus delicti* pieczęć: K. k. Postamt und Poststation in Limanowa. Z Sanockiego piszą nam ze zdziwieniem o aktach notaryalnych z pieczęcią: „Teofil Lewicki, k. k. Notar zu Sanok in Galizien.“ Banki nasze jeszcze nie mogą się przyzwyczaić do polskiego języka wekslowego i wyciskają na wekslach: „Ordre der k. k. priv... Bank.“ *Quousque tandem?*

W Nowym Sączu zmarł w dniu 7 b. m. dr. Jan Jarosz, adwokat krajowy, przeżywszy lat 47.

W Czerlanach d. 6 b. m. otwartą została stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Terroryści w Anglii. Z powodu nowych knowań fenjanów. w Anglii panuje ogólne przerażenie. Dziennik *Daily News* w korespondencyi z Nowego Yorku zdaje właśnie sprawę z meetingu stowarzyszenia terorystów, którzy się sami nazwali „niezwalczonymi.“ Przedmiotem narad było zdecydowanie. w jaki sposób stawarzyszenie ma pomścić śmierć O'Donnela, powieszonego jako mordercę Carreya. Powzięto postanowienie, że „za każdego straconego Irlandczyka, stu angielskich urzędników powinno być zamordowanych.“ Mowy wypowiedziane na meetingu, przeszły w gwałtowności wszystkie dotąd słyszane, oświadczano, „iż obowiązkiem każdego Irlandczyka jest mordować urzędników angielskich“, inni znów twierdzili. „iż to wstyd, że w Irlandyi biedny lud głód cierpi, kiedy funt dynamitu kosztuje tylko 62 centy,“ a jeden w zapale zawołał: „iż najmilszem niebu kadzidłem byłby dym płonącego Londynu.“ Że zaś wypadki ostatnich lat dowiodły, iż podobne słowa nie są czczemi pogróżkami, nic też dziwnego, iż w Anglii znowu zapanowała trwoga. Przed gmachem parlamentu w Londynie, przed opactwem w Westminster, przed gmachami ministrów i muzeami zaprowadzono straż bezustanną. Tę samą ostrożność zastosowano i co do ważniejszych banków, więzienia w Newgate, a nawet i ambasady niemieckiej Gdy Gladstone wychodzi lub wyjeżdża na miasto jest wciąż strzeżony przez policyantów, a w zeszłym tygodniu, w nocy z poniedziałku na wtorek, nawet nie nocował w swoim pałacu, chodziły bowiem wieści, iż Fenianie mają uczynić zamach na jego życie.

Po amerykańsku. W jednem z miast Stanów Zjednoczonych właścicielowi poczty przedstawia się rzeźka jeszcze kobieta, prosząc o posadę woźnicy.

— A czy umiesz pani kierować mułami? zapytuje właściciel poczty.

— Dla czego nie. — odpowiada z humorem kobieta — przecież miałam trzech mężów.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej“.

Licytacya. Sąd w Niepołomicach ogłasza sprzedaż realności (w Niepołomicach) 14 stycznia i 18 lutego o 10 rano. Cena 300 złr. wadyum 30 złr. — Sąd w Rawie sprzedaż realności (w Hołem) 17 stycznia i 4 lutego. Cen 789, złr. wadyum 10 prc. — Sąd w Tarnopolu sprzedaż realności (w Kurnikach szlacheckich) 25 stycznia, 22 lutego i 28 marca o 10 rano. Cena 350 złr. wadyum 10 prc. — Sąd lwowski sprzedaż gruntu (w Jaryczowie starym) 7 lutego. 6 marca i 3 kwietnia o 10 rano. Cena 950 złr. wadyum 95. — Sąd w Andrychowie sprzedaż realności 21 stycznia, 25 lutego i 24 marca o 10 rano. Cena 1090 złr. wadyum 109 złr — Sąd w Tarnopolu sprzedaż realności (w Dołżance) 24 stycznia, 21 lutego i 27 marca. Cena 500, wadyum 50 złr. — Sąd w Tarnopolu sprzedaż realności (w Dołżance) 25 stycznia, 22 lutego i 28 marca o 10 rano. Cena 1780 złr. wadyum 178 złr.

Księgi gruntowe. Sąd w Krynicy zawiadamia, że dochodzenia miejscowe celem założenia księgi gruntowej dla gminy rozpoczyna się. Andrzejówka dnia 12 stycznia

Upadłości. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie zezwolił na otwarcie konkursu na majątek Szymona Deichesa właściciela handu towarów bławatnych pod firmą zaprotokołowaną Szymon Deiches. Komisarzem konkursowym ustanawia się sekretarza sądu Franciszka Dubowskiego, a tymczasowym zarządcą masy dra Józefa Kopfa, z substytucyą dra Michała Lehheisera.

Wierzycieli wzywa się na termin dnia 15 stycznia 1884, o godz. 10 rano, przed komisarzem konkursowym.

Konkursa. Przy lwowskiej Dyrekcyi Policyi opróżnioną jest posada dozorcy aresztów policyjnych, z płacą roczną 260 złr. a. w. 25 prc. dodatkiem aktywalnym tudzież, dodatkiem na pomieszkanie w rocznej kwocie 30 złr. a. w. lub wolnem pomieszkaniem w zabudowaniu aresztów policyjnych i ubiorem służbowym.

Ubiegający się o tę posadę, wnieść mają podania do 10 lutego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— W dniu 7 stycznia, w poniedziałek, pod przewodnictwem dra. Estreichera, odbyło się w Akademii Umiejętności zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem odczytano rozprawę dra. Żebrawskiego p. t. „Uwagi nad niektóremi nazwami geograficznemi.“ Następnie dr. J. Hanusz odczytał rzecz „O sekcie indyjskiej Jayna (Dżajna), — oraz o jednym z niewydanych dotąd tekstów prakryckich tej sekty, podług rękopisów berlińskich“. Poczem odbyło się posiedzenie administracyjne Wydziału, na którem zatwierdzono wybór członków komisyi historyi sztuki: hr. Wojciecha Dzieduszyckiego i prof. Juliana Zacharjewicza.

— „Der Patriotismus in Polen“, pod tym tytułem wydał świeżo dr. Izydor Dzieduszycki w języku niemieckim cenną swą pracę „Patryotyzm polski“ — z temi oczywiście zmianami, jakie dla niemieckich czytelników okazały się koniecznemi — ażeby im wyjaśnić mniej znane przedmioty, które dla czytelników polskich wyjaśnienia nie potrzebowały.

— Autor „Wita Stwosza“, Wincenty Rapacki, wykończył nową sztukę, tym razem komedyę pięcioaktową, pod tytułem: „W odbijanego“. Główną postacią komedyi iest słynny starosta Kaniowski.

— „Psiawiara“, powieść napisana przez J. I. Kraszewskiego w więzieniu pruskiem, już się ukazała w *Kłosach*. Powieść tę poprzedza list autora do A. Pługa, który przytaczamy w całości, ponieważ ciekawe rzuca światło na stan duszy, jaki owładnął sędziwym jubilatem — w smutnych dla niego chwilach. List nosi datę 1 lipca 1883 r. i brzmi jak następuje:

„Kochany mój stary przyjacielu! Gdym ci obiecywał „Psiawiarę“ i prosił cię, abyś tytuł ten — trochę dziwnie brzmiący — zmienił według upodobania, nie przewidywałem, gdzie mnie dziwny obrót losu rzuci, gdy to pisać będą. W siedmdziesiątym pierwszym roku życia, ciężko choremu dostać się pod klucz — wierz mi, jestto jedna z tych niespodzianek okrutnych, która tylko próbą i dopustem bożym nazwać się może.

W takiem położeniu i stanie umysłu, w jakim się znajdnię, nie dziwuj się, że i „Psiawiara“ nie tak się wykonała, jak ją myśl osnuła. Zmuszałem się do pisania, aby nie przemyślać o czem innem, aby odciągnąć się od rozważania położenia mego i z niem połączonych przykrości dotkliwych. Ten przymus nie zawsze mógł wypaść na korzyść opowiadania. Czuję sam, że ono nosi cechy jego, że w niem laudanum co nerwy wzburzone codzień uspokajać musiało, a sen uciekający sprowadzać i niespokoje dnia, tęsknice samotności i zniecierpliwienia różne się odbijały. Potrzeba było mocy nad sobą, aby się przenieść w krainę fantazyi dla ucieczenia od rzeczywistości — której może najcięższem brzemieniem jest niepewność i ciemność, jakie ją otaczają.

Bądź co bądź, opowiadanie to, choćby jako ciekawy produkt tego, co może wola człowieka w walce z niewolą, powinno jak jest pozostać. Kiedy będę mógł ci przesłać, Bóg jeden wie, bo w tej chwili a sam nie wiem, kiedy, jak i w jakich warunkach odzyskam to, co jest człowiekowi najdroższem.

W Pau, gdzie mi było najprzód za zimno, a potem za gorąco, cierpiąc mocno, wśród nocy, jak zawsze, bezsennych, mnóstwo notatek sobie przygotowałem do „Psiawiary“. Nie mam ich dziś w ręku, bo z innemi zabrane zostały Nie wszystkie mogłem przypomnieć, ani ich zużytkować. Być może nawet, że główna myśl, o której ci doniosłem w zapale wykonania uległa jakiejś zmianie. Tak jest, nie cofam wyrazu, był to zapał, do którego umysł się zmuszał natężeniem wielkiem — nieprzerwaną pracą. Dziś, gdym do ostatniej doszedł stronnicy, żal mi, że się to już skończyło, tęskno mi, żem znowu oko w oko z sobą i tą ciężką rzeczywistością, której trwania niepodobna jest przewidzieć.

Nigdzie systematyczniej i powolniej nie dzieje się zadość wszystkim formom sprawiedliwości, jak w tym kraju. Są one nieuniknione, nie uwalnia od nich choroba, nie ogląda się nikt na wiek, nie przyspieszy ani o jedną minutę końca żadne błaganie.

Lecz nie rozpisuję się już więcej....

Wątpię bardzo, ażebym pozostał w tym kraju. Po latach dwudziestu, choćby ze stratami i żalem, przyjdzie mi zapewne na ten krótki czas, jaki mi pozostaje do goszczenia między wami, wynosić się gdzieś am, gdzie znajdę ciszę, swobodę i bezpieczeństwo. Dokąd losy poniosą? a nawet czy się do tego dobiję? *Chi lo sa?*

Ściskam dłoń twoją, bo wielki czas skończyć to smutne posłanie. Twój

J. I. Kraszewski.

Tygodnik rolniczy.

„Czyniąc zadość powszechnemu żądaniu obywateli wiejskich które wyrażono uchwałą zgromadzenia ogólnego Towarzystwa krakowskiego, komitet po wielu naradach przystąpił do wydawnictwa pisma, poświęconego wyłącznie gospodarstwu, na którem opiera się byt całego kraju i t. d.“ W tych słowach, umieszczonych na początku prospektu, podany jest cel i zadanie *Tygodnika Rolniczego.*

Z wielką ciekawością, a nie mniejszą a szczerą życzliwością oczekiwaliśmy pojawienia się pierwszego numeru, bośmy głęboko przekonani o potrzebie takiego pisma i spodziewamy się błogich dla ziemiaństwa i kraju pożytków, jeżeli będzie należycie redagowanem. Nadzieję naszą, że to pismo odpowie oczekiwaniom i dogodzi wymaganiom, czerpaliśmy właśnie z prospektu, wedle którego *Tygodnik* powstał z woli Towarzystwa gospodarskiego. jest zatem jego dziecięciem i organem i szczyci się nadto poważnem gronem współpracowników głośnego imienia.

Nadzieja nasza — jak dotąd przynajmniej — stała się złudzeniem. Po odczytaniu pierwszego numeru z d. 1 stycznia doznaliśmy prawdziwie bolesnego rozczarowania. Na chwilę przypuszczaliśmy, że to jakiś plagiat, na zdyskredytowania pisma zapowiedzianego lub na wydrwienie samego Towarzystwa, tak trudno było uwierzyć, że to jest prawdziwy numer pisma, nad którem komitet „wiele narad“ odbywał, które wcześnie zapowiedziano, i do którego materyały wcześnie nagromadzono.

Z uwagami o tym pierwszym numerze jednak wstrzymaliśmy się w przypuszczeniu, że numer drugi nietylko wypadnie lepiej, ale że poprawi błędy i niedorzeczności numeru pierwszego i w ten sposób choćby w małej części odpokutuje za winę niedbalstwa. Byliśmy skorzy nazwać to w takim razie tylko niedbalstwem, lecz ponieważ w tym względzie *Tygodnik* obdarzył swych czytelników zawodem, bo się wcale do winy nie przyznaje, — więc musimy winę tę nazwać — jak zasługuje — co najmniej nieudolnością, — jeżeli nie czemś gorszem. Że zaś chodzi tu o organ tak poważnej instytucyi, jak Towarzystwo rolnicze, przeto zdanie nasze poprzeć musimy ustępami z samego *Tygodnika.*

Pismo tak specyalne, jak to, o którem mówimy, powinno — jak to powszechnie przyjęto oddawna — być zbiorem autentycznych informacyj specyalnych, dawać w swoim specyalnym zawodzie obraz tego, co się dzieje gdzieindziej, a między innemi „oryginalne i najświeższe ceny“ z najważniejszych targowisk płodów rolniczych, za jakie odezwa komitetu uważa „miasta kontynentalnie, a — nie portowe, jak to błędnie wielu mniema“. (!!!). Chociaż się nie możemy zgodzić na tę ostatną uwagę, która ma motywować, dlaczego cennik ma podawać ceny targowe ziemiopłodów tylko w Berlinie, Wiedniu, w Wrocławiu i „najwiarogodniejsze“ w Krakowie, mimo to uznajemy potrzebę informowania o cenach nietylko za zupełnie słuszną, ale nawet za pierwszorzędną, i to nietylko dla włościan, bo ci *Tygodnika* czytać nie będą, ale przeważnie dla posiadaczy większej własności, bo skądże ten „może prędzej zasięgnąć pewnych wiadomości o prawdziwych cenach“, jeżeli nie z własnego specyalnego organu?

Jakże ten cennik *Tygodnika* wygląda? W numerze pierwszym zawiera cennik cztery rubryki dla cen targowych w Krakowie, Wiedniu, Berlinie i Wrocławiu za 100 kilogr. w monecie austr. dla dwu pierwszych, a w markach dla dwu miast pruskich. Niepodano dnia, do którego cena się odnosi, a co dziwniejsza w piśmie specyalnie rolniczem — nie podano gatunków nawet tych kilku — bo tylko jedenastu rodzajów ziemiopłodów, które uważano za najważniejsze, a przecież nietylko parobkom, którzy wyszli z niższej szkoły dublańskiej, ale zwykłym polowym i gumiennym po całej Galicyi wiadomo, że są różne gatunki każdego rodzaju zboża; śmiemy nawet zapewnić po koleżeńsku Redakcyę *Tygodnika*, że zwyczajni gospodarze wiejscy w wielu okolicach Galicyi rozumieją te różnice.

Jakby dla wynagrodzenia czytelnika za ten brak rozróżniania gatunków podaje Redakcya w cenniku „buraki“. Wprawdzie nie podała ich ceny z żadnego targu i tym sposobem uwolniła ziemian od wielkiego kłopotu, bo inaczej byliby w wielkim ambarasie z powodu niewiadomości, czy to cena za buraki cukrowe, czy za pastewne, czy za ćwikłowe. Cennik innych płodów w połowie a raczej w większej części pusty, z Wrocławia np. na dwanaście płodów podano tylko dwu — rzepaku i koniczyny czerwonej!!! Podobnie szczupłym jest cennik z Wiednia i Berlina.

A jakie to ceny! Prawdziwie „oryginalne“! Żadne pismo, podające ceny urzędowe, a więc istotnie „najwiarogodniejsze“, niema w ostatnich dniach grudnia takich cen, jakie *Tygodnik* podaje. Na udowodnienienie tego, co najłagodniej nazywamy nieudolnością, przytaczamy to, że za 100 kilogr. owsa z „najwiarogodniejszego“ źródła w Krakowie podaje cennik 4 złr., w Wiedniu 7·46 złr., a w Berlinie 1·27 marek.

Przypuszczaliśmy, że w cenniku z Berlina Wrocławia zaszła pomyłka drukarska przez złe umieszczenie kropki dziesiętnej i spodziewaliśmy się, że ta pomyłka będzie sprostowaną, coby winę niedbalstwa znacznie zmniejszyło; ale ponieważ numer drugi nic o tem nie wspomina, więc winę tę nazywamy niesumiennością. Toż samo odnosi się do ceny za naftę w Hamburgu i za spirytus w Poznaniu; ceny podane wyglądają tak, jakby Redakcya sama niewiedziała, co te cyfry mają znaczyć i do czego mają się odnosić.

Po wielkim bombaście, umieszczonym we wstępie od Redakcyi, a odnoszącym się właśnie do tych cen nieszczęśliwych, — w numerze drugim przyszła Redakcya do innego o tej sprawie mniemania, bo podaje cennik wyłącznie z targu krakowskiego, niewiadomo jednak, czy przeciętny z całego tygodnia, czy też z pewnego targu. Ten cennik zawiera tylko dziesięć rodzajów ziemiopłodów bo buraków już niema, ale niema także żadnego rozróżnienia gatunków, ani wagi. Za to ceny są prawdopodobniejsze i są najwymowniejszą krytyką numeru pierwszego. Albowiem w numerze pierwszym — a zatem przed tygodniem koniczyna czerwona kosztowała w Krakowie 52 — 55, w numerze drugim już 72 — 75 centów a miało być prawdopodobnie złotych austr.

Więc cóż ma sobie myśleć „gospodarz wiejski“ czyli chłop? Czy — że w tym tygodniu cena tak spadła, że już tańszego ziarna na paszę dla bydła być nie może, bo nawet 100 kilo lichej słomy kosztuje więcej. czy też, że tak gwałtownie się podniosła z 52·55 na 72 złr. i wyżej? Biedny byłby ten chłop, którvby stósował się do informacyi tak znakomicie redagowanego pisma! Na swoje szczęście (wyjątkowo w tym wypadku) jeszcze nie doszedł do tego, ale i dla właściciela większej posiadłości jest takie redagowanie cennika chyba karnawałowym żartem i pokpiwaniem sobie z cen „prawdziwych“, o których zkądinąd „może zasięgnąć wiadomości“. To jedyna sumienna uwaga od redakcyi, przestrzegająca roztropnego czytelnika. (D. n.)

Awans na kolei Karola Ludwika.

Na wniosek jeneralnego dyrektora uchwaliła rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika wypłacić urzędnikom i służbie na kolędę połowę pobieranej przez nich pensyi miesięcznej w dowód uznania ich pracy w ubiegłym roku; od tej remuneracyi wyjęci zostali tylko ci urzędnicy i słudzy, którzy z Nowym rokiem awansowali, t j. posunięci zostali do wyższej rangi.

A) Z technicznych urzędników awansowali:

Na starszych inżynierów II klasy: Libel Michał, Pénot Władysław.

Na inżynierów I klasy: Yirsak, Wacław, Mecherzyński Kajetan.

Na inżyniera II klasy: Langie Stanisław.

Na inżynierów III klasy: Runge Alojzy, Sokołowski Karol, Kałuski Józef, Baumann Roman, Cserny Ludwik, Wysocki Józef.

Na inżynier-asystentów I klasy: Męciński Maryan, Bitner Karol, Schick Leopold, Przychocki Stanisław.

Na inżynier asystentów II klasy: Kruszelnicki Bolesław, Motylewski Zygmunt, Schreiter Ignacy, Przygodzki Józef, Mises Emil, Markowski Jan.

Na inżynier-asystentów III klasy: Schmidt Józef. Warteresiewicz Michał, Ciszewski Włodzimierz, Mitscha Henryk, Wodziczko Szczęsny, Werner Karol, Ossoliński Artur, Teleżyński Alojzy, Fabia Jan, Bauer Mieczysław, Olszański Józef, Römer Adolf.

Na inżynier-asystentów IV klasy: Sokołowski Jan, Kołodziej Rudolf, Laśkiewicz Stanisław, Schönhuber Józef, Kwiatkowski Jan, Grzybiński Jan, Januszewski Jan, Felkel Julian.

Na inżynier elewów I klasy: Wierzbowski Stanisław, Sinkiewicz Władysław, Weinert Rudolf, Wasilkiewicz Eugeniusz Antoni, Thieberg Bernard, Wyżykowski Ludwik Józef, Herzog Ferdynand, Schmidt Franciszek, Zajączkowski Stanisław, Knott Franciszek, Kunz Jan, Hanke Filip, Sednik Leonard. Janik Jarosław.

Na inżynier-elewów II klasy: Pawłowski Władysław, Łodziński Tomasz, Dąbrowski Stanisław. Goebel Ludwik, Kliment Artur, Markowski Rudolf, Blauth Szczęsny.

B) Z administracyjnych urzędników awansowali:

Na starszych urzędników III kategoryi III klasy: Krämer Edmund, Eisner Robert.

Na urzędników IV kategoryi I klasy: Klaus Franciszek, Bartak Leopold, Dembiński Stanisław, Kühnelt Józef, Keltscha Wawrzyniec. (Dok. nast.)

Dział ekonomiczny.

Konkurs. Wydział krajowy ogłosił konkurs na dwa po polsku napisane dzieła, lub podręczniki o chemii nafty, wosku ziemnego i z nich wyrabianych produktów, z których pierwszy ma odpowiadać wymaganiom podręcznika naukowego, drugi zaś przewodnika w technologii tych produktów.

Podręcznik chemiczny ma obejmować oprócz tablic rysunkowych przynajmniej 8 arkuszy druku w dużej 8 ce i zawierać: a) dokładny opis fizycznych i chemicznych własności wosku ziemnego, wszelkich gatunków oleju skalnego, smoły ziemnej itp., mineralnych żywic i opis znajdowania się tych ciał u nas i gdzieindziej, oraz prawdopodobne pochodzenie; b) sposoby oznaczania składu chemicznego, własności fizycznych, wartości fotometrycznych i kilorimetrycznych zarówno surowego minerału, jak i wszelkich jego przetworów wraz z krytyczną oceną tych sposobów.

W ocenie tej należy mieć na uwadze nietylko ścisłość naukową, ale i stosowność dla szerszego grona interesowanych osób, np. przy kontroli wymierzania podatków. Za dziełko najlepiej odpowiadające warunkom konkursu będzie udzieloną nagroda w kwocie 400 złr., za drugie z kolei 250 złr.

Podręcznik technologiczny ma również obejmować 8 arkuszy druku w dużej 8-ce oprócz tablic rysunkowych i zawierać: a) szczegółowy opis fabrycznych sposobów używanych u nas dla destylacyi i rafinowania olejów ziemnych i wosku ziemnego, celem otrzymania oleju świetlanego, benzyny, parafiny, cerezyny, olejów ciężkich, smarów, smoły, koksu i wszelkich innych pobocznych przetworów fabrykacyi i ich ocenę, oraz wskazanie i ocenienie (przynajmniej o tyle, o ile z literatury zagranicznej można je poznać), odmiennych sposobów używanych w tej fabrykacyi w Ameryce, Niemczech, Rumunii i Rosyi; b) plany wzorowych fabryk nafty i wosku ziemnego, oraz rysunki ważniejszych do fabrykacyi używanych aparatów. Za dziełko najlepsze udzieloną będzie nagroda w kwocie 600 złr., za drugie 300.

O nagrody te może się ubiegać każdy, kto przed dniem 1 listopada b. r. złoży w Wydziale krajowym swą pracę wraz z kopertą opieczętowaną, tem samem co praca godłem zaopatrzoną i zawierającą nazwisko autora. Jednocześnie zawiadamia Wydział krajowy autorów, którzy swe prace wskutek ogłoszenia konkursu z d. 20 kwietnia 1881 r. nadesłali, że mogą je w każdej chwili odebrać.

Targ na bydło. Wiedeń 8 stycznia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2526 sztuk wołów. między temi galicyjskich 439, węgierskich 1534, niemieckich 553. Obrót targowy był średni. Towar przedni osiągnął zwyżkę 50 ct. Oprócz 14 sztuk wszystko sprzedano. Płacono za woły galicyjskie 56—62 złr.; towar przedni 62—64 złr.; węgierskie 54—63 złr.; towar przedni 64—67złr.; niemieckie 55—67 złr.; krowy 50—58 złr.; buhaje 50—56 złr. za 100 kilo martwej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Na tymże targu było: cieląt żywych sztuk 10 po 40—50 ct. za kilogr., zabitych 356 po 45—60 ct.; mięsa świeżego 15.715 kilogr., przednie po 30 do 50, zadnie po 42—62 ct.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Poznań, d. 9. stycznia Rrząd pruski udzielił 23 księżom z dyecezyi fuldaiskiej dyspenzę od egzaminu państwowego. W ten sposób podanie ks. biskupa chełmińskiego Marwicza okazało się skutecznem dla pięciu dyecezyj. Dotąd brakuje jeszcze przyznania dyspenzy tylko dla archidyecezyi poznańsko-gnieznieńskiej.

Wiedeń, 9 stycznia. Stara *Presse* robi zarzut wiedeńskiej radzie gminnej, że dotąd nie wyznaczyła żadnej premii honorowej dla wystawy bydła opasowego, chociaż podniesienie targowicy bydła ze względu na zaopatrywanie Wiednia w żywność jest właśnie obowiązkiem gminy, podczas gdy osoby prywatne wcale w tem nieinteresowane dla wystawy wiedeńskiej znaczne premie wyznaczają.

Korespondent peszteński do *Neue fr. Presse* zwykle dobrze poinformowany przepowiada, że upadek wniosku o małżeństwach mięszanych w węgierskiej Izbie magnatów, czy z pomocą, czy bez pomocy magnatów austryackich nie pociągnie za sobą bynajmniej przesilenia gabinetu, ale będzie powodem wielkiej walki politycznej.

Petersburg, 9 stycznia. (Pośrednio). Osoby, które wraz z Sudejkinem odebrały wyroki śmierci są: minister Tołstoj. generał Orzewski, naczelny prokurator Murawiew i prokurator Dobrianski.

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 9 stycznia Wbrew kombinacyom z powodu podróży Tiszy do Wiednia, oznajmia *Nemset*, poinformowany z kompetentnego źródła, iż węgierski prezydent ministrów, jak zwykle z końcem roku, składał wizyty posłom zagranicznym a więc i papieskiemu nuncyuszowi. U tego ostatniego nie poruszono żadnych kwestyj politycznych, a najmniej takich, któreby miały związek z projektem do ustawy o małżeństwach mięszanych chrześcian i żydów. o czem robiono przypuszczenia.

Zagrzeb, 9 styczniu. Komisya sejmowa złożona z jedenastu członków przyjęła 7 głosami przeciw 4, z pominięciem wszelkich innych poprawek ostateczny wniosek referenta, który uważa mianowanie komisarza za naruszenie ustawy i żąda, aby to uchybienie konstytucyi naprawić drogą administracyjną albo przez deputacyą regnikolarną.

Paryż, 9 stycznia. Dzienniki ogłaszają oświadczenie hiszpańskich konserwatystów, w którem ci odpierają zarzut, jakoby byli związani z Niemcami. Konserwatyści nie byli przychylni podróży króla hiszpańskiego, a życzą sobie zupełnej neutralności Hiszpanii w sprawach zagranicznych, a obok tego przyjaznych stosunków z wszystkiemi innemi mocarstwami. Pod rządami konserwatywnymi stosunki hiszpańsko-francuskie były pełne serdeczności i wzajemnego zaufania.

Paryż, 9 stycznia. Senat i Izba odbyły posiedzenia pod przewodnictwem najstarszych wiekiem posłów. Senat odłożył wybór prezydenta na czwartek; Izba obrała prezydentem Brissona 224 głosami na 298 głosujących; 54 kartek było pustych. Wybór wiceprezydentów odłożony także do czwartku.

Rzym, 9 stycznia. *Moniteur* zaprzecza doniesieniu *Standarta* o urzędowem nawiązaniu stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Anglią i robi uwagę, iż papież nie przyjął Eringtona wtedy, kiedy się odbyła ceremonia noworocznych życzeń, składanych przez wszystkich dyplomatów.

Rzym, 9 stycznia. Przy uroczystem przeniesieniu zwłok Wiktora Emanuela do Panteonu obecnych było 12.000 pielgrzymów. Wiele okien przybranych chorągwiami — sklepy na ulicach, przez które ciągnął pochód, zamknięte. Królewska rodzina udała się o 9 rano do Panteonu, by pomodlić się przy grobie królewskim. Ludność witała ją serdecznie.

Rzym, d. 9 stycznia. Czoło uroczystego pochodu, liczącego około 25 tysięcy członków, doszło o godzinie 11tej do Panteonu. Kościół był czarnym kirem okryty, przy grobowcu ustawieni weterani, a przed nim grenadyer z czasów Karola Alberta (ojca nieboszczyka Wiktora Emanuela). Pochód składa się z członków rzymskiej rady miejskiej, z członków centralnego komitetu pielgrzymowego, z senatorów, posłów, z delegatów przeróżnych krajowych stowarzyszeń, z delegatów szkół rzymskich i t. d. W pochodzie było 1500 sztandarów i 80 kapel.

Cały pochód przeszedł zwolna poprzed grobowcem, a równocześnie składano wieńce, których liczba jest tak wielką, że cały grobowiec zupełnie nimi przykryty. W kościele byli obecni wszyscy członkowie rady gminnej i rad prowincyonalnych, oraz wszyscy burmistrze z wyjątkiem kilku należących do frakcyi klerykalnej. Cała demonstracya jest świetnem uczczeniem pamięci Wiktora Emanuela.

Londyn, 9 stycznia. *Times* donosi, iż Nubar-pasza przyjął prezydenturę nowego gabinetu egipskiego i mianował Edgarda Vincent ministrem finansów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 9 stycznia 1884	Dzisiejsze g. 9 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·30	79·45
„ 5% węg.	94·05	94·[illegible]5
„ srebrna	80.25	80·45
„ złota	99·85	100·25
6% Renta złota węg.	121·—	12[illegible]·10
4% Renta złota węgierska	88·95	89·25
Losy z r. 1860	136·50	136·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	845·—	845·—
„ kredytowe austr.	304·—	308·80
Londyn	121·05	120·90
Napoleondor	9·59	9·59
Lombardy	1[illegible]5·—	145·60
Losy z r. 1864	168·75	168·75
Akcye Karola Ludwika	29[illegible]·75	298·25
Akcye Lwow. Czer.	173·50	173·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	153·—	15[illegible]·50
Obl. Indem. galic.	99·10	99·—
Losy Prem. Węg.	112·75	113·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·[illegible]5	145·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	190·25	190·50
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	169·50	170·25
Marka	59·30	59·25
Ruble	117·25	117·—
Dukat	5·71	5·71
Usposobienie giełdy: hausse.		
Berlin d. 9 stycznia 1884.		
Banknoty	168·50	168·65
Wiedeń	168·45	168·60
Warszawa	197·40	197·5[illegible]
Ruble	197·95	197.80
5% Listy zast. krol. polsk.	61·89	6[illegible]·75
4% „ likwidacyjne	54·—	54·—
Akcye Karola Ludwika	126·12	126·37
„ kredytowe	529·50	53[illegible]·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą", (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

DENTYSCI:

MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański), Plac Dominikański 3.
ZORN S., ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro. (Zamówienia dla obcych i przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.)

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.

HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.

HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU i MATER. PISMIENNYCH.

J. F. FISCHER, Nr. 39/40, Linia A-B.

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:

BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aurellusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.

RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.

JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczerek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:

BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:

BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:

NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:

MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM. MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:

JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:

BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.

DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:

J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:

TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr 13

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:

SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:

Braci LIGĘZÓW, ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:

HOLIK A., ul. Szewska l. [illegible] Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Kraków, dnia 9/1.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116	25	117	75
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	58	—	58	75
Kupony srebrne	99	25	—	—
Dukat nowy ważny	5	60	5	70
20-to Frankówka złota	9	42	9	60
bez bieżącego kuponu, który się dolicza: 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	—	—	—	—
Obligacye indemniz. galic. „ . 100	98	—	99	40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99	—	100	50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	89	70	91	80
6 „ „ „ Banku Hip.	102	—	103	50
6 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	102	—
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	—	99	—
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101	—	103	—
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99	50	101	75
4 „ „ likwid. „ . . . „ „ 100	88	—	89	50

Lwów, dnia 8/1.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	[illegible]
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89	—	90	50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	90	102	20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100	50	100	85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97	90	98	15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	—	—	—	—
Obligacya indemn. gal.	98	80	99	30

Warszawa, dnia 8/1.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
5 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	89	—

	płacą		żądają	
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ „ II. „	—	—	93	80
5 „ „ „ „ „ „ III „	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 8/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą		żądają	
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	79	40	79	55
4½ „ „ „ srebrna . „ „ 100	80	40	80	55
4 „ „ „ złota . „ „ 100	99	85	100	—
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	93	90	94	05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124	—	—	—
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135	20	135	60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141	50	142	—
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168	—	168	25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	167	—	167	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	—	—	—	75

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	120	95	121	15
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	88	95	89	10
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	86	55	86	70
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	97	25	97	75
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	118	75	118	25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112	50	118	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111	30	111	50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą		żądają	
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99	—	100	—
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. . „ „ 100	98	75	99	25
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99	—	99	40
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100	—	100	75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114	75	115	—
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103	75	—	
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29	75	30	25
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	19	50	19	70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	119	75	120	2[illegible]
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	50	98	—
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	70	102	30
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	75	101	—
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97	50	98	25
6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101	50	—	—
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103	—	105	—
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102	—	102	50
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90	40	90	90
5% „ „ „ „ „ „ 100	98	60	99	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101	—	101	15
4½% „ „ „ „ „ „ 100	98	95	99	10
4% „ „ „ „ „ „ 100	93	20	93	60

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI

	płacą		żądają	
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	97	—	97	40
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	104	30	104	60
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98	70	99	—
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	98	50	99	—
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96	—	96	25

	płacą		żądają	
5 „ Lw.Czer. z 1878 300 złr. za złr. [illegible]	[illegible]4	25	4	75
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. 100	70	—	70	5[illegible]
5 Rudolfa na 300 złr. „ „ [illegible]	10[illegible]	70	1[illegible]	—
5 Siedmiogrodz. na 200 złr „ „ [illegible]	[illegible]4	—	[illegible]4	50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę [illegible]	135	—	135	50
„ Przm.-Łup. I. Em 200 złr „ [illegible]	[illegible]4	80	[illegible]	2[illegible]
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. [illegible]	91	50	92	20

LOSY

	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	—	—	—	50
Klary . . . . . na 40 złr. m. k.	37	75	38	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	110	—	111	—
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a.	—	—	—	—
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k.	17	50	18	50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	—	—	—	—
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	—	—	—	—
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	38	—	39	—
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k.	35	25	36	—
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	—	—	—	—
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	6	30	6	50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	19	75	20	50
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k.	53	75	54	25
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	23	—	23	75
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k.	48	[illegible]5	49	—
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	23	—	24	—
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	126	—	127	—
4% „ . . . na 50 złr. w. a.	—	—	—	—
Waldstein . . . . na 30 złr. m. k.	27	25	27	75
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	36	75	37	25

[illegible]

	płacą		żąd.	
% Anglobank [illegible]	1[illegible]1	[illegible]0	112	50
[illegible]	[illegible]6	50	[illegible]6	75
Kredyt [illegible]	30[illegible]	[illegible]0	3[illegible]1	75
Kreditbank węg. [illegible]	30[illegible]		30	50
Länderbank [illegible]	114	40	[illegible]14	70
Austro-węg. [illegible]	845		847	—
[illegible]	[illegible]11	[illegible]	111	50

AKCYE KOLEJOWE

	płacą		żąd.	
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	16[illegible]	25	175	—
5 Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2543	—	255[illegible]	—
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	20[illegible]	[illegible]5	2[illegible]3	25
6 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	29[illegible]	—	294	25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200	145	—	145	50
5 „ Lwowsko-Czerniow.-Jassy . na 200	17[illegible]	—	17[illegible]	50
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200	[illegible]4	—	174	[illegible]5
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200	170	—	170	50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	332	75	333	—
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	143	70	144	—

WALUTY.

	płacą		żąd.	
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5	72	5	74
20-to Frankówki . . . . . „ „	9	59	9	60
20-to Markówka . . . . . „ „	11	85	11	87
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	89	9	91
Funty szterlingi . . . . . „ „	12	07	12	11
Tureckie liry złote . . . . „ „	10	90	10	92
Banknoty niemieckie . . . . „ „	48	05	48	15
Ruble papierowe . . . . 100 „	116	[illegible]5	117	25